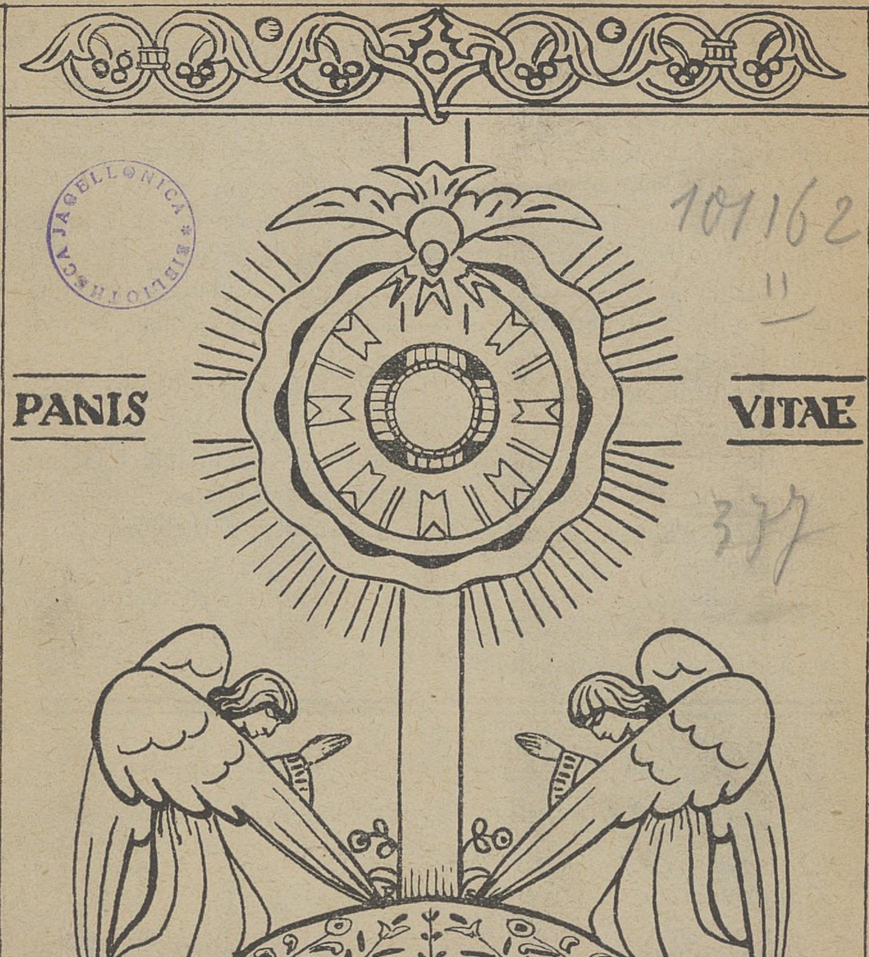
Nr. 1. Styczeń — 1929 Rok XII



Głos eucharystyczny

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA L. 13.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 25 groszy

Do P. T. Prenumeratorów!

W roku 1929 wychodzić będzie Głos, podobnie jak w roku 1928, w dwóch częściach: osobno artykuły i osobno adoracje, wielu bowiem Czytelników wyraziło z tego swoje zadowolenie.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło jeszcze za rok 1928. Prosimy bardzo, by uczynili to w najbliższych dniach.

Zaznaczamy, że tym, którzy nie mogą zapłacić, wysyłamy chętnie Głos Eucharystyczny bezpłatnie, muszą jednak o tem Administrację zawiadomić.

Prenumerata na rok 1929 pozostaje bez zmiany. Wynosi 3 złote.

Prosimy PT. Czytelników o uwagi co do samej redakcji Głosu, będą one dla nas wskazówką, w jakim kierunku mamy pracę redakcyjną prowadzić. Prosimy też o wiadomości z ruchu eucharystycznego.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Eucharystycznego, jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 1. Styczeń — 1929 Rok XII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA



Eucharystja „znakiem zjednoczenia" i „związką miłości".

Św. Augustyn mówi w jednem ze swych kazań [1]), że gdy po powrocie Żydów z niewoli wznoszono dom Boży, rozlegało się wołanie: „Śpiewajcie Panu pieśń nową" (Ps. 95, 1). Co wyrażają te słowa: pieśń nowa? — pyta św. Doktór Kościoła. Oto oznaczają one „nowe przykazanie". Cóż bowiem w istocie mieści się w nowym hymnie, jeśli nie nowa miłość. Śpiew jest wyrazem miłości: okrzyk świętego pieśniarza, to żarliwość miłości Bożej".

Hymn, który Pan nasz Jezus Chrystus odmówił po ustanowieniu Eucharystji, a przed pójściem na górę Oliwną (Mat. 26, 30), był w całej prawdzie tą pieśnią nową, śpiewem miłości i dziękczynienia, powtarzało go za Boskim Mistrzem tych Dwunastu najbliższych Jego Sercu i Osobie.

[1]) Jutrznia w 3 dniu okt. Poświęc. Kość. Nokt. II. Lekc. VI.

Ale patrzmy, posłuchajmy... Oto zapoczątkowaniu tajemnicy miłości, mającej ponawiać się w cudowny sposób aż do końca świata, towarzyszy nadanie „nowego przykazania".

Boski Arcykapłan i Karmiciel, obdarzywszy Kościół ofiarą Nowego Zakonu i Najśw. Sakramentem Ciała i Krwi Swojej, wyrzekł do uczniów te pamiętne słowa: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali: jakom was umiłował, abyście się i wy społem miłowali" (Jan XIV, 34). Aby stać się — o ile to przy ludzkiej słabości możliwe — godnymi przyjęcia mego daru, aby objawić jego w duszach waszych skutek i wdzięczność zań mi okazać, „trwajcie w miłości mojej" (Jan XV, 9).

Trwajcie w niej przez oddanie serca Bogu, ale i przez zjednoezenie wzajemne. Trwajcie w tej miłości, która wznosi się ku Bogu, a jednocześnie obejmuje świat cały i ludzkość. Trwajcie w niej, aby wpatrywać się we Mnie, a zarazem kochać jedni drugich, bo tylko mieszkając we Mnie t. j. w Mej miłości, kochać możecie prawdziwie braci waszych [1]).

Zaprawdę, mógł Pan nasz przy pożegnalnej uczcie miłości ogłosić to „przykazanie nowe", bo dał równocześnie w Swym Najśw. Sakramencie środek do wypełnienia go. Od wielkoczwartkowej wieczerzy zespalać miała Eucharystja wszystkich miłujących się w Chrystusie, tak jak po raz pierwszy w wieczerniku zjednoczyła apostołów w bratniej uczcie u jednego stołu.

Jako wspólna ofiara i wspólny pokarm dzieci Bożych, jako przedmiot ukochania i czci szczególnej całej katolickiej społeczności, będzie Eucharystja nietylko środkiem i znakiem zjednoczenia, lecz zarazem źródłem i związką, podstawą i rękojmią spójni i braterstwa tej rodziny Bożej, jaką stanowić mają po wszystkie czasy wyznawcy Chrystusa. Łącząc nas jak najściślej z Jezusem, tworzy też z tego mnóstwa dusz, wchodzących w skład Kościoła św. jedną spoistą całość.

---

[1]) Mgr. Gay: „Elévations sur la vie et la doctrine de N. S. J. Christ.". Tom II, p. 139—140.

„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie mieli miłość jeden ku drugiemu" (Jan XIII, 35). Miłość i jedność ma być przeto owocem Eucharystji. „Mieszkajcie we Mnie, a ja w was" (Jan XV, 4), — oto warunek konieczny. Chciał Zbawca nasz, iżbyśmy byli wszyscy jedno, ale w Nim, bo sami w sobie być tem nie możemy [1]).

Pierwsza modlitwa, jaką Jezus zanosi do Ojca po pierwszem rozdaniu Ciała i Krwi Najśw., to prośba o jedność dusz od Niego otrzymanych, której to jedności węzłem, ogniwem, jak również zasiłkiem, będzie Przen. Sakrament. „Ojcze święty... aby byli jedno jako i my" (Jan XVII, 11).

Jedność ta winna być tak ścisła i doskonała, że jedynie zjednoczenie Ojca ze Synem ma być jej typem i wzorem; ma ona być tak niewysłowioną, jak niewypowiedzianą jest tajemnica Eucharystji. Apostołowie i ci, którzy przez nich w Chrystusa wierzą, odtwarzać mają obraz tej płodnej harmonji i jedności trzech Osób Boskich. „Aby byli jedno" — „ut sint unum", oto ostatnie słowo zamierzeń Stwórcy, objawione światu przez „Anioła wielkiej rady", Który przyszedł na ziemię, by plan ten urzeczywistnić [2]).

Eucharystja, dar i wypływ nieskończonej miłości Serca Jezusowego, jest znakiem, sakramentem tego przedziwnego zjednoczenia, które miało zapoczątkować się na ziemi w Kościele św., a kiedyś w niebie dokonać i zrealizować, ostatecznie i w sposób doskonały, w niezniszczalne i wiecznotrwałe dzieło jedności. (C. d. n.) *H. Lut.*

---

[1]) „Vult suos esse unum, sed in ipso, quia in seipsis non possent" (S. Aug.). — [2]) Dom Guéranger O. S. B.: „L'année liturgique".

„Jakże oschłym i gorzkim jesteś bez Jezusa! Jakże nierozsądnym i pustym, jeśli pragniesz czego innego poza Jezusem! Być bez Jezusa — to piekło, być z Jezusem — to raj! Najuboższy jest, kto żyje bez Jezusa, najbogatszy zaś kto Jezusa posiadł"! *Tomasz a Kempis.*

Eucharystja w odwiecznych planach Bożych.

Od czasu, gdy na wzgórzu watykańskiem zapłonął „Ignis ardens“ — Pius X, można wiek XX nazwać wiekiem Eucharystji. Rozmnożyły się różne bractwa adoracyjne, a nawet adoracja Najśw. Sakramentu wcieloną została do regularnego urzędowego nabożeństwa parafjalnego. Zorganizowane zostały nieustające 40-godzinne nabożeństwa w obrębie poszczególnych diecezyj. Dzieci zostały doprowadzone wcześniej do Stołu Pańskiego — rozkrzewiła się praktyka częstej, nawet codziennej Komunji św. nietylko wśród zdrowych ale i chorych, którym przyznano pewne ulgi co do postu. Pojawiło się też stowarzyszenie Wynagradzającej Mszy św. (którego główna siedziba na Polskę jest przy klasztorze PP. Norbertanek w Krakowie) — wreszcie wyrobiło się i ustaliło dzieło dotąd w historji Kościoła niewidziane: międzynarodowe kongresy eucharystyczne. Chrystus w Najśw. Sakramencie, którego przedtem adorowano i czczono w obrębie poszczególnych kościołów i parafij, stał się w ostatnich czasach przedmiotem kultu i uwielbienia na międzynarodowych zjazdach i olbrzymich procesjach, w których udział biorą rozliczne ludy katolickie. Tu już nie setki ale tysiące nieprzeliczone wołają z głębi duszy: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament“! Tu już nie jedna mowa, ale wszelakie języki głoszą chwałę Boga ukrytego, tak iż można rzec ze św. Janem apostołem: „Widziałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków, stojącą przed stolicą i przed oblicznością Baranka“ (Apok. VII 9).

Stąd wszakże, że wiek XX nazwano eucharystycznym, nie wynika, że w dawniejszych wiekach niema także wspaniałych objawów czci Najśw. Sakramentu, że niema należnego zrozumienia dla tej Boskiej Tajemnicy. Dość wspomnieć wiek XIII, gdy ustanowione zostało święto Bożego Ciała. Prawdziwy entuzjazm zapanował wtedy u narodów katolickich; rozwinęły się barwne procesje teoforyczne z przeróżnemi ceremonjami i zwyczajami w poszczególnych krajach. Dość wspomnieć też pierwsze wieki

męczeńskie, kiedy to ogół chrześcijan codzień uczestniczył w uczcie eucharystycznej, kiedy z powodu prześladowań przechowywano Najśw. Sakrament nawet po prywatnych domach, a z powodu „disciplina arcani" przedziwnemi symbolami ją otaczano. Przez wszystkie wieki Kościół żył tą Tajemnicą i otaczał ją najgłębszą czcią, tylko że to życie raz silniejszem, to znów słabszem odzywało się tętnem.



Adoracja Dzieciątka.

Co więcej, — tu już przechodzimy do właściwego tematu — idea eucharystyczna, t. j. idea mistycznego jednoczenia się z Bogiem za pośrednictwem pokarmu i napoju, przebija się już w wiekach przedchrześcijańskich: wśród narodu wybranego wyraża się szeregiem figur czyli typów, a u ludów pogańskich znajdujemy bodaj przebłysk i przeczucie tej Tajemnicy w ich mysterjach dostępnych tylko

dla pewnej klasy wybranych. U Hindusów np. spotykamy napój zwany somma, który bogom w ofierze był składany i miał darzyć ludzi życiem nieśmiertelnem. Grecy i Rzymianie opiewali cudowny pokarm ambrozję i cudowny napój nektar, który mieszkańcom nieba zapewniał czerstwe zdrowie i wieczną młodość. Na kongresie eucharystycznym w Wiedniu 1912 r. opowiadał misyjny biskup Geyer, że gdy pewnemu Chińczykowi tłumaczył tajemnicę Eucharystji, to ten zrobił uwagę, że Pan Jezus chciał widocznie do Chińczyków się zastosować, bo u nich wszystkie ćwiczenia religijne z używaniem pokarmu i napoju są złączone.

Te przeczucia i aspiracje ludów starożytnych bynajmniej nie były przeciwne Bożym zamiarom. Co bowiem Bóg dokonywa w czasie, to już przed wiekami miał w myśli, to już od wieków postanowił. Więc od samego początku postanowił Bóg zniżyć się do świata, przybrać ludzką naturę, zataić ją pod postacią chleba i wina i w ten sposób pozostać na ziemi na zawsze i oddawać się człowiekowi. Wszystko to jest tak niedościgłe dla ludzkiego rozumu — w tem wszystkiem miłość Boża do takich granic jest posunięta, że trudno jest pojąć, aby to Wcielenie Syna Bożego i ten Najśw. Sakrament miały być tylko skutkiem grzechu pierworodnego i środkiem ratunku mizernego, upadłego człowieka. Zdaje się raczej, że Eucharystja, ta korona wszystkich dzieł Bożych i kres wszystkich zmiłowań Bożych, była pierwotną myślą Boga miłości, odwiecznem postanowiem Boskiej Opatrzności, zgóry powziętem. Dopiero na skutek tego postanowienia, zdaje się, dopuścił Bóg grzech Adama i Ewy ze wszystkiemi następstwami, aby dać podstawę tajemnicom wcielenia i Eucharystji, aby wywołać ich potrzebę. Wejdźmy w te zamiary Boże, cofnijmy się myślą w głębiny wieczności, wyobraźmy sobie tę chwilę, kiedy nie było jeszcze świata widzialnego, istniał tylko Bóg odwieczny i wszechmocny, a trzy Osoby Boskie we wspólnem życiu i we wspólnej miłości znajdowały szczęście zupełne i nieskończone. Bóg jednak zapragnął podzielić się swem szczęściem ze stworzeniami, oddać się z miłością istotom rozumnym aż do zjednoczenia się z nimi na sposób pokarmu i napoju. Cóż więc czyni Bóg w po-

czątku czasu, aby nieoceniony dar Eucharystji przygotować? Trzeba było najprzód stworzyć ziemię, na którejby mogła być zbudowaną świątynia, a w niej mógł stanąć Zbawiciel w Najśw. Sakramencie. Trzeba było pokłady tej ziemi wzbogacić drogiemi kruszcami, by z nich sporządzić naczynia eucharystyczne, — zaopatrzyć glebę ziemską w potrzebne składniki, by mogła wydać życiodajną pszenicę i złociste wino. Botanik Salm Horstmar powiada: „Bez krzemionki owies zostaje charłakiem, gładkim, bladym; bez wapna umiera już przy drugim liściu; bez potażu albo sody wyrasta tylko na trzy cale; bez magnezji jest słaby i powalony; bez fosforu kształci się regularnie, ale nie ma owocu; bez żelaza jest bardzo blady i nieregularny; bez magnezu nie osiąga normalnej siły i mało wydaje kwiatu“ (X. Morawski T. J. „Celowość w naturze“ II, 36). Jeżeli owies, zboże najpośledniejsze, wymaga tylu warunków, to cóż dopiero szlachetna pszenica! Ziarnko pszenicy, napozór taka drobnostka, a jednak Boskiej wszechmocy było potrzeba, aby je stworzyć; ludzie, choćby nie wiedzieć jakie wysiłki czynili, nie potrafią sztucznie wytworzyć ani jednego ziarnka, któreby zakiełkowało i owoc wydało. To samo trzeba powiedzieć o winnem gronie, o lnie i oliwce, o jedwabniku i pszczółce, które wydają to, co do służby eucharystycznej jest potrzebne. Miljony lat, wyrażonych symbolicznie sześciu dniami stworzenia, było potrzebnych do ukształtowania się ziemi, zanim ukazały się na niej te istoty żyjące, zanim wreszcie zamieszkał na niej człowiek. A temu człowiekowi trzeba było dać zmysł do rolnictwa, iżby umiał ziarno siać, zbierać, na mąkę przerabiać.

Lecz przeszło 4000 lat miało upłynąć, zanim owoc pszenicy i winnej latorośli miał być użyty do ofiary Syna Bożego. Pierwej musieli ludzie odczuć niedolę grzechu: jakto smutno i tęskno pozostawać zdala od Boga, — musieli zapragnąć pojednania i połączenia się z Nim. Tymczasem rozliczne figury, przedobrażenia miały ludziom nieść ideę tego, co otrzymać mieli w Najśw. Sakramencie. Drzewo żywota, rosnące w pośrodku raju, miało wyobrażać ten skutek Komunji św., o którym mówi Zbawiciel: „Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“ (Jan VI). Ofiara

Melchisedecha zapowiadała, że Msza św. dokonywać się będzie na postaciach chleba i wina. Baranek wielkanocny, przed zabiciem ofiarowany a potem spożywany, pouczał, że Eucharystja będzie ofiarą i sakramentem zarazem, że ta ofiara zaznaczy się rozdziałem Ciała i Krwi Pańskiej, jak u owego baranka krew osobno wytoczona służyła do pomazania nadprożników mieszkania a mięso jego służyło za posilenie przed podróżą do ziemi obiecanej. A dalej: tak zwane chleby pokładne w przybytku Mojżesza, na złocistym stole leżące od jednego szabatu do drugiego, były figurą naszej materji sakramentalnej, którą jest pieczywo prząśne, jako też figurą odnawiania Najśw. Eucharystji. Najwięcej jednak o przyszłej Tajemnicy Ołtarza mówiła manna, ten pokarm cudowny rano z nieba padający, w arce przymierza przechowywany i razem z nią procesjonalnie obnoszony, manna ze swym kolorem białym, z rozlicznemi smakami w niej zawartemi i z tą dziwną własnością, że czy jej uzbierano więcej czy mniej, tę samą ilość wykazywała.

(Dok. nast.) *X. Dr. Wł. Vrana.*

Niedokończone słowo.

Drży słowo w głębi duszy, lecz niedokończone,
Słowo niemej podzięki za miłości cud,
Iż co dnia badasz tajnie — zaspakajasz głód...
Uciszasz tęsknic morze, żarem skier trawione,
Wchodzisz w wyniszczeń szacie — nieskalanej bieli...
A na ów wid Hostji twarz kryją anieli!!!

Drży słowo w tajniach duszy, lecz niedomówione,
Słowo niemej podzięki, iż nawiedził Pan!
Bije serce rozdreszczem świętym przepojone,
Iż wejrzał na mą niskość i użyźnił łan
Rosą płodnej miłości i nektarem życia —
Co zapoznane światła wykrzesa z ukrycia!

Drży słowo u wrót duszy, trwogą urzeczone,
Słowo niemej podzięki za ów Boski trud,
Iż krwią poisz i wzmacniasz mojej braci ród.
Skuwasz serca w ogniwa — w dumie rozdzielone,
Łączysz myśli podniosłe, w potężne akorda,
Aby ziemia zabrzmiała nutą: „Sursum corda“!

Drży słowo skargą w duszy, bo niedostrojone,
Słowo kornej podzięki, żeś nie szczędził ran.
Patrzą oczy z zachwytem stygmem ran olśnione.
Usta szepczą: Przedwieczny — Synem ludzkim zwan,
Li dla bratniej miłości, bólu uśmierzenia,
Ukochania blizn bratnich, krzywdy zapomnienia!

Drży słowo na dnie duszy lecz niedokończone,
Słowo niemej podzięki za objawień cud,
Zato, iżeś tchnął życie i odradzasz lud
Manną, by dzieło łaski było utrwalone,
Aby Cię pojąć kiedyś — w pełne posiadanie.
Zato dzięki Ci czynię, resztę dopełń, Panie!

Stefanja Dołżycka.

Krótki wykład Mszy św.

Najświętsza Ofiara Nowego Zakonu stanowi ośrodek kultu Kościoła katolickiego. We Mszy św. ponawia się w sposób bezkrwawy Ofiara krzyżowa Pana Jezusa. Przez nią otrzymuje Bóg najwyższą cześć na ziemi, ludzie zaś obfitość łask. Stąd to Kościół otoczył Najśw. Ofiarę wszystkiem, co człowiek ma najpiękniejszego i najdroższego: przygotował wspaniałe budynki, drogie naczynia i szaty, ułożył śpiewy i muzykę, przedewszystkiem zaś, idąc śladem Zbawiciela, przysposabia, jak może najlepiej, sprawujących Najśw. Ofiarę t. j. kapłanów i każe im iść do ołtarza z jak najlepszem przygotowaniem i najczystszem sercem. Zobowiązał też wszystkich wiernych, aby przynajmniej w niedzielę i święta na tej Ofierze byli obecni, a zachęca ich, by czynili to także jak najczęściej w ciągu tygodnia.

Msza św., której codzień słuchać możemy, jest to taka sama Msza św., jaką odprawił Zbawiciel w Wieczerniku, jaką odprawiali Apostołowie i pierwsi biskupi przez nich ustanowieni i jaką potem odprawiali ich następcy. Zawiera ona, jak tamte Msze św., ofiarowanie chleba i wina, przemianę tych darów w Ciało i Krew Pana Jezusa w czasie podniesienia i spożycie ich w czasie Komunji św. Te części miały wszystkie Msze św., bez tych części bowiem nie byłoby Najświętszej Ofiary. Wszystkie inne modlitwy przy

Mszy św. ulegały w ciągu wieków mniejszym lub większym zmianom. I dziś jeszcze widzimy liczne odmiany obrzędów i modlitw w różnych obrządkach katolickiego Kościoła np. w greckim, ormiańskim. Drobne zmiany mamy nawet w obrządku łacińskim np. w zakonach dominikańskim i karmelitańskim.

Przypatrzmy się bliżej Mszy św. takiej, jaką najczęściej w kościołach naszych widzimy i starajmy się zrozumieć jak najlepiej każdą jej część. Przy wykładzie należy przedewszystkiem pamiętać, że Msza święta cicha jest do pewnego stopnia skrótem Mszy świętej uroczystej i żeby obrzędy i modlitwy dobrze zrozumieć, należy mieć przed oczyma Mszę św. uroczystą, t. j. taką, którą biskup lub kapłan odprawia z asystą t. j. z diakonem i subdiakonem. Taką Mszę świętą uroczystą można zobaczyć co niedzielę w katedrach biskupich, w innych zaś kościołach w czasie większych uroczystości.

Kto był na uroczystej Mszy św. biskupa, ten widział, że wprowadza się go uroczyście przed ołtarz. Idą kapłani, idą wierni, chór śpiewa. Oto przez długie dawne wieki śpiewano w czasie tej procesji tak zwany dziś introit (introeo znaczy „wchodzę“, introit = wchodzi, wstępuje). Cóż to było? Był to psalm, wybrany stosownie do święta, poprzedzony i zakończony antyfoną. Dzisiaj nie śpiewa się go już w czasie tej procesji, ale tak biskup jak i każdy kapłan odmawia go jako pierwszą modlitwę z mszału, gdy wstąpi do ołtarza. Z całego dawnego śpiewu pozostała dziś antyfona, jeden wiersz (zdanie) z psalmu, „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św.“ i powtórzenie antyfony.

W czasie tej dawnej procesji i w czasie śpiewu introitu przygotowywał się kapłan do Mszy św., odmawiając odpowiednie modlitwy. Z tych dawnych modlitw przygotowawczych pozostały dziś te krótkie modlitwy, które kapłan odmawia z ministrantem u stopni ołtarza, a więc psalm 42, Confiteor (spowiedź powszechna) i dwie modlitwy, gdy idzie po stopniach do ołtarza. Te dwie ostatnie modlitwy na stopniach ołtarza brzmią: „Módlmy się: Zgładź nieprawości nasze, prosimy Cię, Panie, abyśmy do Świętego Świętych czystem sercem wejść zasłużyli. Przez

Chrystusa Pana naszego. Amen". Tu kapłan całuje ołtarz na znak czci, należnej dla świętego miejsca, do którego się zbliżył i mówi drugą modlitwę: „Błagamy Ciebie, o Panie, przez zasługi Świętych Twoich, których relikwje tu się znajdują, i przez zasługi wszystkich Świętych, racz mi odpuścić wszystkie grzechy moje. Amen". Wspomina w tej modlitwie kapłan Świętych, których relikwje są właśnie w tym ołtarzu, do którego wszedł.

Po tych modlitwach idzie kapłan do mszału i odmawia, jak już wspomnieliśmy, introit. (C. d. n.).

Św. Klemens Marja Hofbauer.

(1751—1820).

Bóg Eucharystyczny miał zawsze świętych czcicieli swoich i gorliwych wyznawców. W ostatnich czasach odznaczył się jako prawdziwy apostoł Najśw. Eucharystji, święty Klemens Marja Hofbauer, Redemptorysta, którego setną rocznicę śmierci obchodziliśmy w 1920 r.

Dla współczesnych był św. Klemens wzorem świętości życia i gorliwości w służbie Bożej, a dziś, świat chrześcijański podziwia skuteczność jego pracy i poświęcenia. Jak drugi Mojżesz, uderzał on w skałę serc ludzkich, prosząc Wszechmocnego Boga, by źródło życia eucharystycznego obficie wytrysło, a Bóg, który z upodobaniem spoglądał na wiernego swojego sługę, łaski tej mu nie odmówił. Sam też od młodości czerpał z tego zdroju łask i tem tłumaczy się wpływ oraz wielkość dzieła dokonanego przez tego skromnego zakonnika; nikt bowiem nie przypuszczał, że ten ubogi chłopczyna, zajmie kiedyś tak wybitne stanowisko i stanie się apostołem Warszawy i Wiednia. Do tego jednak Bóg go wybrał i powołał, a pobożne dziecko bez zwłoki odpowiedziało na wezwanie Pana i poświęciło Mu serce swoje, pragnąc zostać księdzem. Wydawało się to jednak rzeczą wprost niemożliwą, żył bowiem w czasach burzliwych, gdy przewroty społeczne, wojny wolnościowe szerzyły zniszczenie i upadek życia tak zewnętrznego jak wewnętrznego, a nie popierały tego rodzaju pobożnych

życzeń. Przytem był sierotą, wychowanym na wsi, wśród najskromniejszych warunków; od 15-go roku życia zarabiał na swoje utrzymanie, uczęszczając oprócz tego pilnie do szkoły. Największem jego szczęściem było usługiwanie do Mszy św., co czynił z takiem skupieniem, uszanowaniem i pobożnością, że wszyscy budowali się jego zachowaniem. A ogień miłości Bożej ani na chwilę nie przygasł w sercu młodzieńca, który z żelazną energją dążył do wzniosłego celu, walcząc z trudnościami życia o swoje powołanie.

Siły ku temu czerpał u stóp tabernakulum, gdzie też składał gorące modły oraz tęsknotę serca swojego. Komunję św. przyjmował co tydzień, choć w ówczesnych czasach jako też wśród jego otoczenia, było to rzeczą niebywałą. Nareszcie, Opatrzność Boża, która nad każdym czuwa, zesłała mu niespodzianą pomoc, wskutek czego mógł wstąpić do seminarjum i wyższym studjom się oddać, a następnie również opatrznościowo skierował Bóg kroki jego do Rzymu, gdzie poznał św. Alfonsa Liguori, jednego z największych czcicieli Najśw. Eucharystji, którego zasługą jest rozszerzenie nabożeństwa do Pana Jezusa Utajonego. Wkrótce wstąpił do jego zakonu a przyjąwszy w 35 roku życia święcenia kapłańskie, przeznaczony został do Kurlandji.

Przejęty duchem apostolskim na służbę Bogu i Kościołowi, wyruszył godny uczeń swojego mistrza, którego błogosławieństwo otrzymał, w daleką podróż, by Bogu Eucharystycznemu zdobywać serca ludzkie. Dojechał tylko do Warszawy, gdzie mu powierzono niemiecki kościół św. Bennona. Opłakany stan tego kościoła był wiernym obrazem duchowego opuszczenia, w jakiem znajdowało się ówczesne społeczeństwo. Pierwszem staraniem św. Klemensa było urządzenie Bogu godnego przybytku; zaczął go więc sam oczyszczać, okurzać, zdobić obrazami i kwiatami, a w tem wszystkiem jedynie Bóg mu pomagał, gdyż w obcem mieście trudno było na razie o jakąkolwiek pomoc. Wkrótce zauważono tę zmianę i zaczęto zaglądać do kościoła coraz częściej, a wtedy gorliwy kapłan wszystkich starań dołożył, by wierni ten przybytek Pański pokochali i licznie nawiedzali. Okazałością nabożeństw, na jaką tylko

liturgja pozwala, działał na estetyczne upodobanie wiernych i rozbudzał pobożność; zachęcał wciąż do częstego przystępowania do Sakramentów św. i tak już w pierwszym roku, liczba udzielonych Komunij św. doszła do 58.000. Jako dobry pasterz, dbający o wszystkie owieczki, tak urządzał nabożeństwa, by ludziom zajętym pracą, ułatwić uczęszczanie na nie. Codzień były w jego kościele dwa kazania, po polsku i po niemiecku, by przez tłumaczenie prawd i tajemnic Bożych, pobudzić do życia doskonalszego i doprowadzić do zwycięstwa zasad Chrystusowych. Niezmordowanie pracował święty kapłan w Warszawie przez 21 lat, mając w ostatnim roku współpracowników zakonnych. W założonym przez siebie klasztorze pracowano z całem natężeniem sił, gdyż Święty twierdził, że największem niebezpieczeństwem jest próżnowanie.

Poświęcenie i trudy gorliwego sługi Bożego wydały owoc stokrotny; życie wewnętrzne rozwinęło się bardzo, pobożność zakwitła. Słowem i przykładem zachęcał do dobroczynności, która dużo ulgi przyniosła biednym i cierpiącym; założył schronienie dla opuszczonych dzieci, by się tam nauczyły żyć po Bożemu i z pożytkiem dla kraju. Klęcząc często wśród nich przed tabernakulum, z radością słuchał, gdy te dźwięczne, młodociane głosy Boga chwaliły, a modląc się za nie, z dziecięcą ufnością pukał do drzwiczek tabernakulum mówiąc: „Panie, pomóż! oto już nadszedł czas“. Starszą młodzież złączył w stowarzyszenia, by w wieku niebezpiecznym dla wiary i obyczajów, uchronić ją od złego, a oddać pod opiekę Dobrzego Pasterza. Jednem słowem, dokonał św. Klemens dzieła tak wielkiego, iż słusznie powiedział o nim Ojciec św. Pius VI: „Duch Mistrza wstąpił w niego“. (Dok. nast.).

„Chwalcie, ukochani, i noście Zbawiciela w waszem ciele, bo rozkoszny to ciężar, słodkie brzemię, zbawienny trud“. *Św. Bernard.*

Żywotność katolicyzmu w Rosji.

Znany historyk francuski, Jerzy Goyau, napisał w paryskim „Figaro“ szereg długich artykułów o sytuacji religijnej w Rosji. Wprawdzie dla polskich czytelników są to rzeczy znane, zestawienie ich jednak rzuca nowe światło na wytrwałą pracę dusz gorliwych i na niespożytą, zawsze się odradzającą żywotność Kościoła. Przytaczamy poniżej wyjątki z niektórych tych artykułów.

Agenci sowieccy, którzy objęli w posiadanie kościoły i dobra kościelne po rewolucji, zachowywali się z początku naogół z szacunkiem. Zdejmowali czapki, mówili głosem przyciszonym, nie zbliżali się do tabernakulum. Później jednak zjawił się metropolita prawosławny Antonin, przedstawiciel nowego rządu: jako przewodniczący komisji licytacyjnej, okazał się bardzo twardym. Chciał on zagarnąć wszystkie srebrne naczynia kościelne.

— „Służyły one do nabożeństw“ — protestowali wierni.

— „Naczynia te ważą szesnaście funtów“ — odpowiedział Antonin — „jeśli chcecie je zatrzymać, przynieście mi w ciągu trzech dni podwójną ilość srebra, czyli szesnaście kilo“. Jeden z jego pomocników, izraelita z pochodzenia, postarał się o to, by komisja zadowoliła się dwunastu kilami. Parafjanie kościoła świętego Ludwika, w Moskwie, zostali więc zmuszeni do pozbycia się swoich srebrnych serwisów do kawy i herbaty, cukierniczek i obrączek ślubnych; dzieci nie bez żalu musiały zrzec się swoich medalików, a ubogie kobiety przynosiły kolczyki, zawierające „dwa gramy srebra“. Oddawano to wszystko chciwej komisji, aby ocalić święte naczynia liturgiczne. Wierni ubożyli się dobrowolnie, by zostawić Bogu te ostatnie szczątki majątku kościelnego, by móc jeszcze słuchać mszy św.

Na początku maja 1922 roku komisja orzekła, że żądana opłata jest już złożoną, i pozostawiła w zakrystji kościoła św. Ludwika kielich, monstrancję i kadzielnicę pamiątkową, która, jak stwierdza napis, była darem księcia de Noailles, przedstawiciela Ludwika XVI. Mszę św. ocalono! W kościele było jednak ogromnie zimno, gdyż w ciągu sześcio-miesięcznego mrozu pękały kamienie, a stare francuskie instalacje sowiety usunęły; woda święcona zamarzała w kropielnicy, a przy ofierze eucharystycznej trzeba było ogrzewać ampułki, a kielich musiano okładać gorącem płótnem; zdarzało się, że ulicznicy rzucali kamieniami i rozbijali szyby w oknach; zdarzało się, że dach, z którego usunięto podporę, załamywał się. Msza św. warta była

wszystkich tych udręczeń i zbierano gwałtownie pieniądze na naprawę dachu i na zaopatrzenie okien żelaznemi kratami.

Nasuwało się jeszcze inne pytanie: gdzie znaleźć kapłana? Po ogłoszeniu upaństwowienia wszystkich majątków, dawny proboszcz, ks. Vidal, musiał udać się na wygnanie. Kapłani Polacy z innych parafij pamiętali jednak o osieroconych duszach parafji św. Ludwika. Najpierw przybył tam ks. Zieliński, dziekan z parafji św. Piotra i Pawła; po odprawieniu mszy św. dla Polaków, odprawiał ją powtórnie dla Francuzów.

Był on zanadto gorliwym: rząd sowiecki zaczął też obchodzić się z nim bezwzględnie i uwięziono go. Jego zastępca ks. Niemancewicz, objął po nim niebezpieczne dziedzictwo; nauczył się po francusku, by móc spowiadać. Ale wkrótce go także już nie było; trzy razy uwięziono go, by nie mógł choćby chwilowo spełniać swych obowiązków kapłańskich, a ponieważ nie chciał przerwać utrzymywania stosunków ze swoją trzodą, został wreszcie wygnany. Trzeci kapłan Polak objął znowu to bohaterskie stanowisko.

Wielkanoc 1925 roku przyniosła parafjanom św. Ludwika niespodziewaną radość: jeden dominikanin i jeden zmartwychwstaniec wygłosili kazania w języku francuskim. Jeden z nich, O. Amoudru przybył z Piotrogradu; drugi O. Neveu, przybył z zagłębia dońskiego, gdzie nauczał Ewangelji małą kolonję francusko-belgijską górników. Długi czas ów O. Neveu żył tylko ziołami, a sutanna jego była jednym łachmanem; bardzo często, nie mając obuwia, musiał boso chodzić po zmarzłej ziemi, zanosząc pociechy duchowne różnym duszom.

W październiku 1925 roku parafja św. Ludwika przez piętnaście dni cieszyła się obecnością O. Michała d'Herbigny, który całe ranki widywał u stóp swego konfesjonału Francuzów, Włochów, Anglików i Niemców. Ale po jego wyjeździe położenie parafji ciągle było zagrożone.

W pierwszych miesiącach 1926 roku został ten wybitny zakonnik biskupem Ilionu. Biskup zaś może wyświęcać innych biskupów.

„Papieski rocznik katolicki“ z roku 1928, źródło najcenniejszych wiadomości, zamieścił wzmiankę, że biskup d'Herbigny dwa razy przebywał w Moskwie, pierwszy raz od wielkiego czwartku do wniebowstąpienia w roku 1926, drugi raz od 3 do 8 września; rocznik ten podaje również do wiadomości, że odbyło się wtedy wyświęcenie biskupów, by i katolicy na terytorjum sowieckiem nie byli pozbawieni hierarchji kościelnej.

Na innem znowu miejscu pisze Goyau, że liczne rodziny stawiają jeszcze opór władzom i każą chrzcić swoje dzieci. Sowiety godzą się z tem i dzieci zostają chrześcijanami.

Ale będą one wiedzieć o religji chrześcijańskiej tylko to, czego zdołają nauczyć ich rodzice i co zapamiętają z kazań słyszanych w kościele. Katechizm jest nielegalny, katechizm jest zakazany; nie wolno udzielać dziecku nauki religji ani pojedynczo, ani zbiorowo, ani w szkołach, ani w kościołach, zanim nie ukończy lat dziewiętnastu: tego żąda według ustaw prawa sowieckiego opieka nad dzieckiem. Ostry zakaz sowiecki odciąga dzieci w pierwszych dziesięciu latach życia od wszelkiego wpływu duchowego i moralnego duchowieństwa. Artykuł 151 kodeksu karnego powiada: „Nauczanie religji tak w szkołach publicznych, jak i prywatnych, osób, które nie dosięgły jeszcze wieku dojrzałości, podlega karze robót przymusowych na przeciąg jednego roku i więcej". „Komitet wykonawczy sowiecki wszechrosyjski" pod datą 13 czerwca 1921 r. ustanawia, że niedozwolonem jest udzielanie nauki religji osobom, nie mającym lat ośmnastu i że prywatne konferencje, dyskusje i czytania o zagadnieniach religijnych dla osób powyżej lat ośmnastu nie będą również dozwolone, o ile „nie będą miały charakteru systematycznej nauki szkolnej".

W całem państwie sowieckiem sekcje prowincjonalne oświecenia publicznego otrzymały polecenie, że trzeba wykryć, trzeba karać wszystkie próby udzielania osobom rosyjskiego pochodzenia poniżej lat ośmnastu nauki „tak zwanego prawa boskiego".

Z głębi Krymu zbiorowy głos „bezpartyjnej konferencji wszechrosyjskiej tatarskiej" zażądał, by nauka prawa boskiego stała się w szkołach przedmiotem nauki szkolnej. Piąta sekcja Komisarjatu ludowego sprawiedliwości stanęła jednak między dekalogiem, a umysłami małych Tatarów bez możności odwołania się gdziekolwiek w tej sprawie. W Petrozawodzie sowiet parafjalny katedralny prosił o „pozwolenie nauczania dzieci drogą prywatną nauki religji w domu i kościele". „Człowiek", — oświadczyli proszący — nie może spełnić swego wzniosłego zadania, nie mając Ewangelji za podstawę swego życia". Ale „Sekcja robotnicza sprawiedliwości w Karelji" odpowiedziała im, że „tem, co czyni z Rosjanina człowieka moralnego i człowieka obywatela, jest udział w walce o organizację życia społecznego, opartego na interesach klasowych", i w ten sposób zamknięto starannie drogę dla wszelkich wpływów „nauki bożego prawa".

Już od pięciu wieków w każdem państwie cywilizowanem drukarstwo pozostaje na usługach tego prawa, które rozszerza i komentuje. Sowiety strzegą zazdrośnie tego środka, któryby mógł szerzyć wiedzę o Bogu. Gdy jakieś stowarzyszenie religijne, jak „Centralna dyrekcja muzułmanów“ zapragnęło wydawać dziennik religijny, władza sowiecka zawiadamia to stowarzyszenie: „W tem ugrupowaniu religijnem niema ani osoby prawnej ani prawa posiadania, nie możecie zatem podejmować się przedsięwzięcia tego rodzaju, jak wydawanie dziennika. Wolno każdemu z wierzących próbować w swojem imieniu podobnego przedsięwzięcia, ale rękopis każdego numeru, przed wydaniem go, musi zostać przedłożony w centralnem biurze wydawnictw“.

Literatura religijna jest zatem zupełnie unieruchomiona przez tego rodzaju krępującą kontrolę, wszelkie jej twierdzenia są podejrzane, a bardziej jeszcze podejrzane jest jej rozpowszechnianie.

„Komisarjat ludowy dla spraw wewnętrznych“ w swoim okólniku z dnia 28 lutego 1919 roku, oświadcza, że „wierzący i ich stowarzyszenia mają zupełną swobodę myślenia, wierzenia i nauczania, zgodnie z ich wewnętrznemi przekonaniami“. Dziwna możliwość, jeszcze dziwniejsza swoboda! Wszystkie świątynie, wszystkie przedmioty liturgiczne stały się własnością państwową. Zaznacza się tylko, że często mogą one być „używane bezpłatnie“ przez stowarzyszenia wierzących, dodaje się również, że sowiet lokalny może „postanowić na żądanie ludności robotniczej, co jest możliwem na posiedzeniu plenarnem“, że sprzęty kościelne potrzebne są do „celów publicznych“.

Przypuśćmy, że minister ma przemawiać z kazalnicy. Gdy się to dzieje w święta, czy robotnicy mogą oponować? Zależy to od dobrej woli „sekcyj pracy miejscowej“, które mają nakazane wyznaczać święta wypoczynkowe równocześnie z świętami kościelnemi, mogą to jednak zmieniać.

Ale jeśli dziś jeszcze jakieś echo słowa bożego padnie czasem z ambony, co się stanie z właścicielami tych ambon po dziesięciu latach? Ironiczna troska Sowietów przewiduje już tę kwestję i odpowiada: obywatele poszczególni „pod każdym względem nienagannego zachowania się“, lub grupy obywateli, będą mogli w większych miastach urządzać kursa teologji, byle tylko Komisarjat Nauczania publicznego i Komitet wykonawczy rządowy zatwierdziły program owych kursów.

Co się zaś tyczy Kościoła historycznego, który niegdyś kształcił swoich kapłanów, rząd sowiecki nie przyznaje mu żadnego prawa bytu. Mimo to jednak, jak widzieliśmy

w pierwszej części tego artykułu, pod jarzmem potęgi sowieckiej odprawione w ukryciu, święte ceremonje kościelne zaznaczyły krok decydujący w losach katolicyzmu rosyjskiego. Wśród rządów sowieckich w Moskwie, wśród niezliczonych prześladowań i udręczeń, grożących niebezpieczeństwami życiu parafjalnemu, utworzyła się wreszcie hierarchja kościelna. Kościół rzymski, jak w swoich początkach, tak i dziś rozporządza siłą, która zwie się bohaterstwem; siła ta pozwala mu przezwyciężać wszystko i głęboko zapuszczać swoje korzenie.

(Wiadomości Katolickie).

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond został wybrany członkiem honorowym Międzynarodowego stałego Komitetu Eucharystycznego w Paryżu.

Siedlce. W niedzielę dnia 2 grudnia u. r. w katedrze JE. Ks. Biskup Przeździecki zapowiedział na 28, 29 i 30 czerwca 1929 roku Kongres Eucharystyczny diecezjalny w Siedlcach.

Męcina pow. Limanowa. Od kilku lat istnieje u nas adoracja Najśw. Sakramentu w każdą 1-szą niedzielę miesiąca. W ostatnich dwóch latach pod przewodnictwem gorliwego o chwałę Bożą X. administratora adoracja ta odbywa się z wielką okazałością. Przy oświetleniu kościoła, nabożnym śpiewie wystawia on Najśw. Sakrament w monstrancji, na wielkim ołtarzu. Idzie następnie na ambonę, lud zamiast śpiewać: „Duchu Św. przyjdź prosimy“ jak zwykle w inne niedziele przed kazaniem, śpiewa po trzykroć: „Chwała i dziękczynienic bądź w każdym momencie“. Po przeczytaniu ewangelji w krótkich słowach nawiązuje kazanie z czcią Pana Jezusa wystawionego w Najśw. Sakramencie, następnie na klęczkach z ludem odmawia adorację. Mając zejść z ambouy śpiewa: „Niebo, ziemia, świat i morze“ lub: „Chwalmy ten nieskończony“. Lud wtórując kończy ją w czasie sumy. Od podniesienia do końca sumy śpiewa chór z ludem litanję do Serca Pana Jezusa.

Drugim rodzajem tego nabożeństwa, to 40-to godzinne nabożeństwo u nas w ostatnie 3 niedziele przed popielcem, zaś w sąsiednich parafjach Chomranice, Limanowa w ostatnie 3 dni zapustów. Kościół wystawia Najśw. Sakrament na widok publiczny, by lud odwieść od hucznych i grzesznych zabaw, a przeprosić Pana Jezusa za zniewagi, nieuszanowania i oziębłości. Do adorowania ze światłem są

już poprzednio przeznaczone róże żywego różańca, które się zmieniają co godzinę. Od sumy do nieszporów odprawiają eucharystyczną Drogę Krzyżową. Tę eucharystyczną Drogę Krzyżową przeplatają u nas pieśniami jak przy obchodach kalwaryjskich na nutę: „Jużem dość pracował“.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Węgry są dziś tym krajem, w którym najwybitniej zaznacza się odrodzenie katolickie we wszystkich dziedzinach, co wobec małej liczby kapłanów przypisać należy w znacznej mierze apostolstwu katolików świeckich. Duszą tego ruchu jest — jak zresztą zawsze i wszędzie — B. Eucharystja. Życie eucharystyczne przejawia się we wielkim wzroście liczby Komunij i to nietylko w samejże stolicy, lecz w miastach prowincjonalnych i po wsiach. Pięknie rozwija się też Krucjata Eucharystyczna.

Holandja może się pochlubić rozwojem Krucjaty Euch. dzieci. W diecezji harlemskiej utworzyło się stowarzyszenie eucharystyczne, liczące 100.000 członków. Każda grupa dzieli się na 3 sekcje, zależnie od mniej lub więcej częstego przystępowania do Komunji św.

Francja. Dnia 20 listopada u. r. w związku z obradami francuskiego komitetu narodowego odbyło się w Paryżu zebranie Międzynarodowego Komitetu Eucharystycznego pod przewodnictwem Mgra Heylen, biskupa z Namur. Obecni byli przedstawiciele Francji, Belgji, Holandji, Włoch i Rumunji, inne kraje usprawiedliwiły swą nieobecność.

Na członków honorowych wybrani zostali: Kardynałowie Hlond, Ceretti, Ascales i Seredi, oraz wszyscy arcybiskupi Australji. Jako nowi członkowie wybrani zostali: książę Lancellotti (Włochy), książę A. zu Loewenstein i hr. Droste zu Vischering (Niemcy), Mgr. Quille i p. Martin Conboy (Stany Zjednoczone), Mgr. P. Gorman i ks. Meany (Australja), ks. Martindale (Anglja).

W skład zreorganizowanego biura Komitetu wchodzą następujące narody: Francja, Belgja, Niemcy, Anglja, Hiszpanja, Holandja, Włochy i Stany Zjednoczone.

Przewodniczący ks. biskup Heylen z Namur i Mgr. Lamérand wyrazili podziw dla kongresu w Sydney, który był wedle słów premjera protestanta, najważniejszem zdarzeniem religijnem w dziejach jego kraju. Uderzała innowierców przedziwna jedność Kościoła naszego. Prezes Komitetu zaznaczył, iż kongres w Sydney będzie epokowym w historji katolicyzmu w Australjl i łączą się z nim wielkie na przyszłość nadzieje.

Po załatwieniu spraw bieżących poświęcono drugą część zebrania omówieniu przygotowań do zapowiedzianego na rok 1930 wszechświatowego kongresu eucharystycznego w Kartaginie. Prymas Afryki, arcybiskup kartagiński Lemaître, przybył umyślnie na to posiedzenie. Niektóre z zamierzonych ceremonij osiągną niezawodnie nieporównaną świetność i sprawią, że pierwszy w Afryce kongres eucharystyczny międzynarodowy stanowił będzie epokową datę.

Z nadejściem wiosny uda się ks. bp. Heylen i hr. d'Yanville, na zaproszenie miejscowego Pasterza, do Kartaginy w celu wzajemnego porozumienia się do szczegółów kongresu.

Z PIŚMIENNICTWA.

W blaskach Hostji. Poezje o Najśw. Sakramencie. Z różnych autorów wybrał X. dr. Stan. Żukowski. Lwów, 1928. Nakł. Tow. „Bibljoteka Religijna". Str. 216. Cena 3·20 zł.

Odkąd ruch eucharystyczny zaczął się wzmagać w naszym kraju, dawał się silnie odczuć brak zbioru poezyj eucharystycznych. Brak ten dotykał szczególnie tych, którzy musieli urządzać obchody, wieczorki czy jakiekolwiek uroczystości eucharystyczne pozakościelne. W zbiorze X. Żukowskiego znajdą oni wielką pomoc, będą mieć bowiem do wyboru prawie 150 utworów poetyckich sześćdziesięciu różnych autorów, między którymi widzimy najsławniejsze w naszej poezji nazwiska jak Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Kasprowicza i t. d. Utwory ułożone są w grupy według treści, co ułatwia orjentację. Mamy więc poezje o Mszy św., do Serca Pana Jezusa, o Komunji św., adoracyjne i t. p. Strona zewnętrzna książki bardzo miła. Polecamy bardzo do bibljotek eucharystycznych.

X. St. Wieroński.

Odpowiedzi Redakcji: *T. Klima* Lwów, artykuł zamieścimy. — *J. Karn.* z P. Odpowiedź w liście. — *N. S.* w B. Wiersz słaby, nie zamieścimy. — *XX. Pallotyni* Warsz. Recenzję książki X. Chautarda damy w najbliższym numerze.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch." złożyli: A. Kopczak, Wrocanka 3·—; W. Łojko, Warszawa 1·—; A. Kulik, Lwów 2·—; A. Bytnar, Markowa 2·—; P. Rożenko, Mościska 3·50; M. Pacułowa, Tarnów 2·—; W. Zwoliński, Staszów 8·50. Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.



1-sza GODZINA ADORACJI.

※※※

Rozmyślanie na Nowy Rok.

I. Uwielbienie.

Oto, jeszcze jeden rok się skończył!

Dla każdego człowieka patrzącego głęboko, rok kończący się jest rzeczą poważną: bo to życie ubiega...

Dla chrześcijanina, to więcej jeszcze znaczy:

Kończący się rok, przypomina nam łaski bez liczby, jakoby bez ceny, które nam przyszły z nieba podczas niego. Na to wspomnienie, któżby nie chwalił Boga, spuszczającego na nas bez przerwy deszcz miłości i udzielającego nam więcej dobrodziejstw, niżeli dni?

Czyż nie uderza nas także szybkość, z jaką czas przechodzi? Rzeczywiście, właściwością czasu jest jego ciągła ucieczka. Pochłania nas w sobie, mimo nas i posuwa do wieczności, jak ciężar ciągnący rzekę do oceanu. Lecimy pędem nieodpornym, nie mogąc się nigdy cofnąć.

Czas ogranicza w naszem życiu chwilę, które nam przydaje: jeden rok więcej w naszem istnieniu, to znaczy jeden rok mniej: im bardziej posuwamy się, jesteśmy bliżej celu, a tym celem to wieczność.

O! Jakże inaczej jest z Tobą, Panie! Ty jesteś zawsze ten sam, a Twoje lata są bez odmiany: Tu autem idem ipse es et anni tui non deficient.

Najbardziej lubię w Tobie uwielbiać, o Boże mój, nieodmienność Twej miłości, która zawsze w sobie jest stałą, daleka od osłabienia się przez brak naszej wierności, owszem zdaje się przybierać codziennie o nowy wzrost; a przeciwnie w naszej miłości jak ciągłe wahanie i zmiana.

O Jezu, kiedyż nasza miłość będzie miała coś z Twej trwałości i niezmienności?

Pozwól mi nadto powiedzieć, o Boże mój, że jedna jeszcze rzecz mnie w Tobie zadziwia, że choć jesteś taki dobry, taki hojny, to jednak łask Twoich nie rozrzucasz, ale czynisz wszystko według miary i udzielasz darów Twoich rzeczywiście ostrożnie i z nadzwyczajną dokładnością: z chwili na chwilę, z minuty na minutę, z sekundy na sekundę, według niepojętej mądrości Twej.

Lecz czego chcesz nas przez to nauczyć, jeżeli nie pokazać nieocenionej ceny, którą przywiązujesz do czasu?

O Jezu, widzę Cię w Betleem: Twoje łzy kupują nam czas, abyśmy mogli, idąc ku wieczności, życie nasze doskonalić.

W Nazarecie kupuje nam go Twój pot, na Kalwarji Twoja krew, która spływa tak obficie! „Czas, — mówi św. Augustyn, — znaczy tyle, co Ty, o Zbawicielu mój — „Tanti, quanti Deus“. Czas, znaczy wieczność!

Czas! niema w nim cząsteczki, którąby była do pogardy, gdyż wszystko jest w nim wartości nieskończonej, byle tylko wszystko było do Ciebie, Boże, zwrócone.

O Jezu, pragniemy, aby pierwsza chwila nowego roku była dla Ciebie!

Pragniemy, aby ten nowy rok był dobrym rokiem, w którymbyśmy wszystkie jego chwile użyli na służbę Twoją i Twoją chwałę!

II. Dziękczynienie.

Nagląca to potrzeba którą się uczuwa przy jutrzence nowego roku, aby przypomnieć sobie łaski, jakich pełen był rok przeszły i by zwrócić swój wzrok do nieba i złożyć dziękczynienie Bogu, pierwszemu, najbardziej nas miłującemu i najwierniejszemu Dobroczyńcy.

Panie, bądź pierwszy błogosławiony na początku tego roku, błogosławiony sercem, i błogosławiony ustami! Tak, bądź pierwszym w otrzymaniu hołdu naszych myśli i naszej miłości: Całujemy od rana tego pierwszego dnia tę rękę tak dobrą, która jeszcze oczy nam otwiera. Niech pierwsze ich spojrzenie wznosi się do nieba z gorącą wdzięcznością.

O, jakże dobrym jesteś, o Boże mój! Twoje miłosierdzie nie zniechęca się nigdy, nawet wobec niewdzięczności! Rzeczywiście

z tych rąk, o których zapominamy, z tego serca, często zapoznawanego, w nowym roku nowe łaski wychodzą, nowe źródło wytryska z Twego wnętrza i wzywasz nas z nieopisaną czułością, abyśmy z niego czerpali.

Z wdzięcznością i szczęściem przyjmujemy z Twego kochającego serca tę gwiązdkę noworoczną, tem dla nas droższą, im mniej na nią zasłużyliśmy. To, o Boski nasz Nauczycielu, Twojej miłości, która nie umie liczyć swych dobrodziejstw, jesteśmy ją dłużni.

Lecz czego żądasz, o Panie, za ten dar bogaty? — O! jakież są słodkie Twoje wymagania!... Wymagasz, abyśmy pamiętali, iż Tobie winni jesteśmy wszystko, tak życie już przebyte, jak i to, które nam jeszcze ofiarujesz w tym roku. Wymagasz, abyśmy żyli dla Ciebie, abyśmy użyli tego roku na pomnożenie dla Ciebie naszej miłości, który masz miłość wielką i nieskończoną? Czyż nie wiemy z doświadczenia, że najszczęśliwsze dni dla nas, są dni przebyte w Twej świętej służbie!

Przyjmij więc, o Panie, gwiazdkę, którą Ci ofiarujemy tego pierwszego dnia rozpo-

czynającego się roku. Pragniemy szczerze i wielkiem sercem, żeby był cały dla Ciebie, jak od Ciebie pochodzi.

Lecz nie chcemy sami tylko płacić naszego obowiązku wdzięczności: szczęście miłowania Ciebie jest za wielkie, by nie pragnąć połączenia go z tymi, którzy nam są drodzy. Pragniemy gorąco, aby wszystkie narody powróciły do Ciebie, o Jezu, żeby przyszło Twoje panowanie eucharystyczne, żeby się rozpostarło na całej ziemi i abyś przez wszystkich był pochwalony, wynagrodzony, adorowany i umiłowany we wspaniałym Sakramencie Twojej miłości.

III. Wynagrodzenie.

Wejdźmy w siebie przez chwilę, kończąc ten rok i wznosząc, jak mówi uczony pisarz [1]), pochyłość naszych dni przebytych, patrzmy, gdzie nas prowadzi bieg naszego życia, zróbmy inwentarz moralny i chrześcijański. Bierzmy w ręce jedno po drugiem: nasze myśli, nasze

---

[1]) Chateaubriand.

uczucia i nasze czyny i rozpatrując je pod światłem Ewangelji i ważąc według sumienia, spytajmy się jak ów święty: Quid hoc ad aeternitatem — jaką to ma wartość dla wieczności?

Tyle myśli przeszło przez mój umysł, tyle marzeń, nadziei, utrapień! Myśl o Bogu czy miała swoje miejsce pomiędzy tą całą pracą mego umysłu? Czy była pierwszą, czy ponad wszystkiemi? Jaką to ma wartość dla wieczności?

Tyle uczuć zajmowało moje serce, czy mogę bez zarumienienia się odnieść je przed oblicze Boga i mego sumienia? Jaką miały wartość dla wieczności?

Tyle słów przeszło przez me wargi, czyż nie było takich, które je profanowały? Czy te wargi zapłaciły Bogu hołd adoracji, wdzięczności i modlitwy? Jaką miały wartość dla wieczności?

A moje uczynki, wszystko co zapełniło me minuty, godziny, moje dni, cóż zostaje z nich teraz przed Bogiem? Jaką mają wartość dla wieczności?

O! ileż bez wartości! Gdybym odrzucił z mego życia w tej chwili wszystko, co nie było dla Boga i wedle Boga, cóżby mi zostało? Może nic! A jednak może jutro będę musiał zdać rachunek.

Wszystkie łaski Boże otrzymane a przyjęte na próżno, myśli, uczucia, słowa, czyny niepotrzebne lub złe, oto moja niepowetowana strata! Gdzie je teraz znajdę, jak poprawię i uzupełnię?

W Twojem miłosierdziu, o mój Boże, w Twej niepojętej cierpliwości, której nic nie nuży, w Twem sercu dobrem, którego nic nie wyczerpuje, ani długie niewierności, ani niewdzięczności bez końca, tam nadzieja moja. I po tylu godzinach, dniach i latach tak nierozumnie spędzonych, otwierasz mi rękę i ofiarujesz mi rok nowy i jeszcze godziny i dnie!... Bądź błogosławiony!

A ty roku łaski, podarunku Boży, witam cię! Kupionyś dla mnie za cenę Jezusowej Krwi. Jakże mi będą święte wszystkie twoje chwile! Naprawię smutne lata, które wspominasz we wnętrzu mej duszy. Wymażesz

w wielkiej księdze sprawiedliwości długi mego życia. Przyniesiesz mi troski, lecz z niemi odwagę do ich znoszenia; — boleści, lecz jednocześnie pociechy; — niebezpieczeństwa, lecz z niemi łaskę, która triumfuje. Poczynający się roku, może będziesz dla mnie twardy, lecz będziesz owocniejszy dla nieba; może będziesz dla mnie ostatnim, jednak przyjmuję cię, choćbyś nim miał być.

W każdym razie, obyś był w moich rękach jako kapitał Boży, talent wytworny, którego używać będę wiernie; oby wszystkie moje dni przechodziły dobrze spełnione, obecnie bez wyrzutów, a później bez żalu; obyś mnie mógł uświęcić, posuwając mnie ku starości, a będziesz mi dobrym rokiem.

IV. Prośba.

Po rozważaniach, któreśmy uczynili, zastanówmy się nad tem, co święty Jan Chryzostom, mówił do ludu w Antjochji: „Dni uciekają i kryją się przed nami; lata uchodzą i większa część naszego życia, już przeszła... Patrzmy jednakże, cośmy uczynili dobrego.

Czy wyjdziemy z tego świata wolni od wszystkiego i umkniemy wszelkiej sprawiedliwości? Przypomnijmy sobie, że sąd Boży jest u drzwi naszych“!

Cesarz August nakazał urzędnikowi, który mu towarzyszył, żeby zawsze go wstrzymał za ramię, ile razy go zobaczy bliskim gniewu. Boże ustrzeż mnie Twojem miłosierdziem przed marnowaniem czasu, rozkaż memu Aniołowi Stróżowi, aby rozbudzał w mojej duszy zbawienne wyrzuty. Jak każda pszczoła przynosi do ula swoją bogatą zdobycz, spraw, aby tak każda godzina mego życia, każda jego chwila, przechodząc, przyniosła na swem skrzydle dobry uczynek, dobrą myśl, dobre pragnienie.

O wielki Boże, któryś mnie stworzył Swą wszechmocą a odkupiłeś dobrocią, wyznaję, że do Ciebie należę i że niema chwili życia mego, któraby nie miała być poświęcona na Twoją chwałę i na Twą służbę. Niczego więcej nie pragnę, tylko spełnienia się Twoich zamiarów i postanawiam czynić każdy akt w tej myśli, jaką mi przeznaczyłeś. Niena-

widzę próżności, zrzekam się wszelkich przemijających przyjemności tego świata, zapowiadam wstręt należny wszystkiemu, coby mnie mogło odwrócić od dobrego końca. O Jezu! Bądź początkiem i końcem moich lat, moich dni, moich czynów i całego życia mojego, aby wszystko rozpoczęte przez ciebie, miało swój koniec w Tobie i było wszystko odniesione do Twojej chwały!

Racz, o Panie, przy tym końcu roku naznaczyć wejście do mego serca znakiem Krwi Przenajświętszej, którą ofiarowałeś w świętych początkach Twego życia Ojcu niebieskiemu, aby anioł niszczyciel nie mógł się do niego przybliżyć. Pragnę, o mój Odkupicielu, oddać Ci krew za krew, miłość za miłość i poświęcić Ci, wszystkie chwile tego nowego roku. Pomóż mi oczyścić moje serce przez ogołocenie go wewnętrzne i uczynić moje życie podobnem do Twego, które było umiartwione i pełne ofiary. Amen.

Po Komunji św. [1])

Przybytek święty.

1. Dlaczego Bóg pozostał w świętym przybytku, jeśli nie w tym celu, byś Go nawiedzała i rozmawiała z Nim, sam na sam, poufnie?

2. O niewysłowione szczęście móc przebywać z Bogiem, tak blisko Niego, tuż przy Nim; znajdować się razem we dwoje, w ciszy, w tajemnicy najbardziej zakrytej i samotnej.

3. Czegóż Mu ty nie powiesz? Co zdołasz przed Nim zataić, zamilczeć?

4. Będziesz mówiła Mu o twych strapieniach, troskach, goryczach i rozczarowaniach.

5. Dusza twa otworzy się i wyleje w Jego obecności; wymknie ci się, by wniknąć do świętego przybytku.

6. O przedziwne i Boskie zjednoczenie dwóch serc, które jedynie miłość złączyć może!

7. Czy serce twoje nie czuje się pociągniętem? Czy nie odczuwasz tego zespolenia?

---

[1]) Z dzieła O. Palau T. J.: Katoliczka czynem.

8. Zbliż się do świętego przybytku. Wierz, a będziesz wiedziała, że On tam jest. Przybliż się bardziej jeszcze. Kochaj, a będziesz Go czuła przy sobie.

9. Nie wiesz, co mu powiedzieć! Brak ci słów. Mów do Niego tak, jak mówisz do samej siebie.

10. Opowiedz Mu o swoich troskach; powiedz Mu, że cierpisz. Uskarżaj się na siebie samą. Wyznaj winy swoje. Użalaj się miłośnie na Niego.

11. Płacz w milczeniu, że nie umiesz cierpieć, że nie umiesz żyć, że nie umiesz kochać, że nie umiesz pracować dla Niego.

Połóż mnie na Sercu Twojem.

1. Pracowałaś. Spocznij.

2. Spocznij na Sercu Jezusa, Umiłowanego twego.

3. W niem znajdziesz ulgę, wytchnienie i ochłodę, pociechę, światło, miłość.

4. Zabliźnią się rany; ustąpi przytłaczające cię zmęczenie; odzyskasz z lichwą utracone siły.

5. Pracowałaś. Spocznij.

6. Nic tak nie koi smutku i tęsknoty serca jak przestawanie z Umiłowanym.

7. Jezus posiada tajemnicę ulżenia sercom i rozprzestrzenienia ich.

8. Odczuwając niedomaganie, nie będziesz mogła rozróżnić tego, co odczuwasz. Serce twoje będzie uciśnione i nie pozwoli ci oddychać swobodnie.

9. Staw się w obecności Jezusa Utajonego, a wymawiając Imię Jego, poczujesz, jak rozszerza się serce twoje.

10. Potem opowiesz Mu o swoich znojach, trudnościach i przeciwnościach, których doświadczasz w dziełach twej gorliwości... Wszystko rozproszy się jakby chmura, która pierzcha za lada wiatru powiewem, a ty zaznasz nowej radości i zapału serca.

11. Pracowałaś. Spocznij. Spocznij przy Sercu Jezusa, w świętym przybytku.

12. Spocznij nieco, by podjąć pracę na nowo. Jezus pociesza tych, którzy znoją się i trudzą dla Niego.

Pan przyszedł.

Kocham i na sercu mojem spoczęło serce mojego Zbawiciela. Był to Pan... o, język mój drżący może zaledwie wymówić ten wyraz... Był to Pan, który jaśniejący chwałą króluje w niebiosach, a który jednak w człowieku, nędznem stworzeniu, błądzącem po tej łez dolinie, znajduje rozkosz Swoją. Duchy niebieskie widzą ze zdumieniem, jak pod zasłoną sakramentalną zstępuje do tego spadkobiercy grzechu i boleści, aby rękami Swemi uzdrowić nędznego robaka. Widząc, że Go ten robak kocha, radość Swoją ogłasza przed całym światem: „Rozkoszą moją być z synami ludzkimi“. Widziałem, jak się do mnie zbliżał i ze słodyczą odzywał: „Synu, daj mi serce twoje“.

Kocham i na sercu mojem zabiło serce mego Zbawiciela. Był to... głoszę przed całym światem, był to Pan i Bóg mój. Widziałem Go pod osłonami sakramentalnemi, poznałem Go wiarą, On mnie kocha a ja Jego kocham.

Na zakończenie adoracji.

Przebacz mi, o Boże, wykroczenia w czasie tej godziny popełnione. Niestety możesz mi wyrzucić, jak Apostołom w Ogrodzie Oliwnym, że jednej godziny z Tobą czuwać nie potrafiłem. Czemuż ten czas, spędzony w Twej obecności, tak mi się długim wydawał? Czy rozmowa z Tobą nie powinna stanowić mej największej rozkoszy? Czemu, Jezu, serce moje tak zimne, gdy przy tobie jestem? Czemu tak łatwo ulegam roztargnieniu? Przebacz słabość i nędzę moją, bo w rzeczywistości dla Ciebie tylko żyć pragnę. Pragnę, by życie moje było jednym hołdem dla Ciebie, albowiem ani myśleć, ani mówić, ani nic czynić nie chcę, jak tylko dla chwały i miłości Twojej. Bądź mi miłosierny i bądź mi ku pomocy!

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

Księgarnia, Lwów, pl. Trybunalski 1.

Ukryty Bohater O. Wiljam Doyle	1·50
Życie św. Ignacego Loyoli	2·—
Pius XI. Ojciec chrześcijaństwa	—·15
Św. Stanisław Kostka	—·80
Błog. Kinga	2·70
Życie, cuda i cześć św. Kazimierza	1·50
Święty Gerard, Patron dobrej spowiedzi	—·50
Święty Gerard „ „ „ wyd. obszerniejsze	3·—
Święty Piotr Klawer	1·30
Żywot św. Małgorzaty Marji Alacoque	—·60
Święty Paweł	2·—
Życie św. Alojzego Gonzagi	2·50
Kwiatki św. Franciszka	5·30
Święty Florjan	—·25
Święty Piotr Kanizy	2·—
Orędowniczka oświaty błog. Bronisława	—·20
Bł. Bronisława, wyd. większe	2·—
Siostra ludu Polskiego, Wanda Malczewska	1·—
Święty Franciszek z Asyżu	10·—
Żywot i pisma Dokt. Serafickiego św. Bonawentury . .	1·40
Córka Boleści. Dokładny życiorys służebnicy Bożej Gemmy Galgani	4·20
Bł. Antoni Baldinucci	—·30
O. Maksymiljan Ryłło. Misjonarz I/II	4·—
Św. Pacjan z Barcelony	0·60
O. Antoni Reichenberg	1·80
Święty Ambroży	2·—
W. O. Klaudjusz de la Colombière	1·20
Sługa Boża Siostra Benigna Konsolata Ferrero . . .	2·50
Św. Klemens Hofbauer, Apostoł Warszawy . . .	1·80
Święty Władysław, król węgierski	2·—
Patron Czasu święty Expedyt	—·50
Święty Krzysztof, męczennik	—·60
Święta Zyta Panna	—·30
Święty Wincenty a Paulo	—·25
Święty Jan Nepomucen	—·30
Święty Andrzej Bobola, męczennik	—·30
Święta Barbara	—·20
Święty Jan Gabrjel Perboyre	—·50
Żywot św. Alfonsa Rodrigueza	2·—
„ „ Franciszka Ksawerego	2·70
„ „ Antoniego Padewskiego	1·50
„ „ Teresy od Dzieciątka Jezus w 68 obrazkach .	4·—

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

Księgarnia, Lwów, pl. Trybunalski 1.

X. de Bouchaud. O najświętrzej ofierze Mszy świętej i sposobie jej słuchania opr.	2·40
X. A. Boudon. Stolica święta a Rosja I t.	13·—
Codex Juris Canonici	15·—
X. Ludwik z Grenady. Przewodnik grzeszników czyli nauka dla wszystkich stanów o zacności i pożytkach cnót	6·60
F. Habura. Powinszowania dla młodzieży	3·—
X. R. Henny. Intronizacja Najsł. Serca P. Jezusa . .	—·60
Kazania o N. Marji Pannie. I/II	5·50
X. Courbon. Życie w obecności Bożej	—·70
X. Collet. Medytacje rekolekcyjne	3·—
X. Clarke. Rozmyślania o życiu i nauce P. Jezusa . .	4·—
X. Dr. Kowalski. Filozofja Augusta hr. Cieszkowskiego w świetle zasad filozofji św. Tomasza z Akwinu . .	14·—
X. Kosiński. Technika głoszenia kazań	3·20
X. J. Kruszyński. Księga psalmów Dawidowych . .	3·—
X. I. Kmiecik. Rekolekcje ludowe	3·—
X. Lerie. Jak zniszczono chrześcijaństwo w Azji mniejszej	—·35
Listy Polki z wyspy św. Trójcy	3·—
Listy O. Jana Beyzyma apostoła trędowatych . . .	4·—
X. P. Lippert. Z duszy do duszy	2·50
M. Marja Loyola. Powitanie Pana Jezusa w komunji św. .	3.—
— Jezus z Nazaretu z ilustracjami	4·80
Louismet. Życie mistyczne	3·60
X. Bł. Łaciak. Dziesięcioro Bożego przykazania. Kazania dla ludu	3·—
X. P. Mańkowski. Z nami Bóg	—·80
X. Kol. Marmion. Chrystus wzorem zakonnika . . .	5·—
— Chrystus w swoich tajemnicach	3·50
— Chrystus życiem duszy	3.50
X. P. Niezgoda. Na przełomie czasów I.	6·—
Pastorałki i kolędy	2·80
Kantyczki	—·40
X. Alfons Rodrycjusz. O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcij.	1·30
X. O. G. Rossignoi. Cuda Boże w świętych duszach czyścowych I/II	2.40
— Cuda Boże w Przenajśw. Sakramencie I/II . .	2·40
— Cuda Boże we mszy świętej	1·20
X. N. Stoeger. Niebo nadzieją chrześcijan	1.50

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie. — Telefon 24-61.